



Szczęść Boże,

Niedawno brałam udział w rekolekcjach ignacjańskich i poczułam się zachęcona przez kilka osób, z którymi dzieliłam się swoim świadectwem, do podzielenia się nim z szerszym gronem.

Zacznę od fragmentu psalmu 126, werset 5: " Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości". Kilka lat temu przeżywałam w Czechowicach-Dziedzicach w ośrodku rekolekcyjnym Jezuitów III Tydzień Ćwiczeń Duchowych. Był to dla mnie czas bardzo trudny.

Miałam wtedy wrażenie, że bezskutecznie pukam do zamkniętych drzwi, za którymi stoi Pan Bóg. Każdą modlitwę osobistą poprzedzało napięcie, niemalże każda kontemplacja kończyła się poczuciem porażki. Pan Bóg mnie w tym czasie podtrzymywał mocą swojej nieustającej miłości, ale wyjechałam z rekolekcji z głębokim zastanowieniem, czy chcę wracać na kolejny tydzień. Czy to jest rzeczywiście ten rodzaj spotkania z Jezusem, do którego On mnie zaprasza?

Po dwóch latach pojechałam na IV Tydzień. Po kolejnych dwóch, tzn. w roku 2012- Jezus zaprosił mnie na Syntezę. Odpowiedziałam na Jego wołanie i okazało się, że był to dla mnie błogosławiony czas zbiorów. Po trudzie i łzach bezskutecznego (jak mi się wtedy wydawało) szukania Boga na III Tygodniu , po próbie odnalezienia Go na IV Tygodniu, nadszedł czas obfitości Bożej łaski na Syntezie. Nie sposób opisać wszystkich łask, które Pan Jezus w ciągu tych 8 dni mi ofiarował, jak mnie pokrzepiał i karmił swoim Słowem, jak przychodził w każdej

medytacji i kontemplacji, jak pokazywał przez pryzmat Słowa, co już zrobił w moim życiu i co jeszcze pragnie uleczyć. Widziałam, jak przechodzi ze mną różne etapy mojego życia, dotyka niełatwych relacji. Dzięki światłu Ducha Świętego zobaczyłam również bardzo jasno przyczynę mojego trudu tak dokuczliwego w przeżywaniu III Tygodnia. Ten problem dotyczył moich nieuświadomionych oczekiwań względem Pana Boga, tego, jak powinien się objawić, jak powinien do mnie przemówić. Podświadomie chciałam doświadczać Go w identyczny sposób jak na Fundamencie i I Tygodniu Ćwiczeń, kiedy przeżyłam doświadczenie wszechogarniającej mnie Bożej Miłości.

Pan Jezus jest twórczy, za każdym razem przychodzi inaczej, daje Siebie poznać i zobaczyć w nowy sposób, jeśli tylko człowiek pozwoli Mu na to. Ja nieświadoma moich blokad, ograniczeń, prób wymuszenia na Bogu stworzonego przeze mnie schematu działania, nie pozwoliłam Jezusowi, żeby przyszedł do mnie na III Tygodniu tak, jak On zaplanował.

Po 4 latach od tego momentu, kiedy Pan zmieniał moje serce wróciłam do Czechowic, żeby przekonać się, że Jezus jest bardzo dobry, delikatny, szanuje moje uczucia, do niczego nie zmusza, tylko zachęca, zaprasza i bardzo hojnie udziela się tym, którzy mają dla Niego otwarte serce.

I za to wszystko chwala Panu!

*Marzena*